Rok V. Czwartek dnia 19 września 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 215

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po[illegible]wą 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. [illegible] czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — [illegible]ktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Dziś na placu Pierackiego!

Rozpętał się żywioł antypolski w Czechach. Prześladowanie doszło do najwyższego napięcia. Polakom na polskiej ziemi cieszyńskiej, okupowanej przez Czechów, niewolno mówić po polsku, niewolno modlić się w kościołach, dzieciom polskim wychowywać się w szkole polskiej.

Zapomnieli Czesi, że żywioł polski wytrwały jest i żadne orgje szowinistyczne osłabić go nie zdołają. Wyzwana do boju mniejszość polska skrzepła w gotowości do odparcia niepoczytalnego ataku świadoma swej potęgi i świadoma tego, że tuż poza granicami ciemiężycielskiego państwa stoi na straży ich bezpieczeństwa 35 miljonowy naród Polski, który zginąć mu nie pozwoli.

Ta świadomość i ta wiara w potęgę ojczyzny jest ich bronią.

Dziś, gdy szał antypolski ogarnął Czechy, gdy prześladowanie Polaków w Czechach, przekształca się w bezprzykładną orgję, Polska musi rzucić swój zdecydowany głos protestu, musi zbiorowym okrzykiem wzzystkich obywateli rzucić zew:

Wara od naszych braci z za kordonu!

Ten zew musi przebiegnąć przez cały kraj, musi być usłyszany przez prześladowanych Polaków i przez czeskich ciemierzycieli polskości.

Hasło to już się zrodziło: byli obrońcy ojczyzny, którzy krwią swoją i znojem wywalczyli Polsce niepodległość, wzywają cały naród do solidarnego protestu przeciwko uciemiężaniu Polaków na rdzennie polskiej ziemi — Śląsku Cieszyńskim.

W proteście tym nie może zbraknąć Częstochowy.

Dziś w czwartek dnia 19 bm. o godzinie 18-ej wszyscy mieszkańcy Częstochowy zbiorą się na placu min. Pierackiego przed magistratem, by w zbiorowej manifestacji dać wyraz swego oburzenia i potępienia szowinistycznych metod czeskich.

Hasło: Wara od naszych braci z za kordonu — musi być gromkim okrzykiem całej Częstochowy.

Na okrzyk ten oczekują ciemiężeni przez Czechów bracia nasi ze Śląska Cieszyńskiego.

Okrzyk ten zbiorowy musi dosłyszeć cały świat.

Konferencja u Prezydenta R. P.

WARSZAWA. — W poniedziałek o godzinie 15-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na łącznej audjencji p. premjera Walerego Sławka oraz byłych premjerów: Kazimierza Switalskiego, Aleksandra Prystora i Janusza Jędrzejewicza.

Wiadomość ta komentowana była w najrozmaitszy sposób, robiono przytem przeróżne przypuszczenia co do jej treści. Łączono ją ze zmianami w rządzie, ze sprawą zwołania nowoobranych izb ustawodawczych itd. itd. Wszystkie te jednak domysły, zdaje się nie odpowiadają prawdzie. Przypuszczać raczej należy, że wczorajsza audjencja dotyczyła wyłącznie spraw wyborczych, a mianowicie omówienia wyników ich oraz przedyskutowania sprawy nominacji 32 senatorów przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Orgraniczenia tylko dla „100-procentowych żydów".

BERLIN. Swieżo wydana ustawa o ochronie krwi niemieckiej już stała się przedmiotem interpretacji.

Oto urzędowe biuro informacyjne ogłosiło komunikat, że komentarz stosuje się tylko do 100-procentowych żydów (Volljuden).

Byłoby to znacznym kompromisem w stosunku do poprzednio ogłaszanych oświadczeń.

5 alpinistów zamarzło na śmierć.

RZYM. Grupa alpinistów z Medjolanu w drodze powrotnej z Punta Rasica (3.328 mtr.) zaskoczona została przez burzę śnieżną, która uniemożliwiła kilku sportowcom dalsze posuwanie się. Część wycieczki, przebywszy do doliny, zaalarmowała władze, które pospieszyły z pomocą 5 jednak alpinistów zamarzło na śmierć.

Wojna włosko - abisyńska nieuniknîona.

Mussolini grozi zmianą mapy Europy i miljonami ofiar wrazie zastosowania sankcyj. Zamknięcie Gibraltaru. Ruchy wojsk włoskich w Erytrei

PARYŻ „Matin" zamieszcza wywiad swego specjalnego wysłannika u Mussoliniego.

Mussolini oświadczył, że wszystkie siły wrogie faszyzmowi skupiły się, aby szkodzić Włochom. Wyniki te jednak nie powiodły się. Włochy dążą do pokoju, który musi być oparty na sprawiedliwości. Naród włoski żywił uczucia sympatji dla narodu angielskiego, obecnie jednak Włosi widzą, że Anglicy, którzy opanowali niemal cały świat, odmawiają kawałka ziemi afrykańskiej Włochom. Włochy nie pragną wojny, ale się jej nie boją — oświadczył szef rządu włoskiego.

Mussolini zapytuje, czy świat pragnie zamiast zwykłej kampanji kolonjalnej, których tyle prowadziła Anglja i Francja, śmierć miljonów ludzi. Ci, którzy rozpętają nową katastrofę, poniosą za nią odpowiedzialność. Włochy dążą do zapewnienia w drodze kampanji kolonjalnej bezpieczeństwa oraz nowych możliwości ekspansji. W Afryce wschodniej znajduje się w obecnej chwili pod bronią 400 tysięcy uzbrojonych Abisyńczyków oraz 250 tysięcy żołnierzy włoskich.

W końcu Mussolini podkreślił, że może zmoblizować 10 miljonów ludzi. Gdyby powzięto sankcje wojskowe przeciw Włochom, rząd włoski podejmie rękawicę. Sankcje w niebezpieczeństwie zupełnego przeistoczenia mapy Europy. Niebezpieczeństwo to ujrzanoby, gdyby rzucono Włochy do obozu tych, którzy domagają się innego podziału, być może bardziej sprawiedliwego.

ADDIS ABEBA. Podróżni przybywający z południa, opowiadają o poważnej koncentracji wojsk w prowincji Bali w pobliżu granicy włoskiego Somali. Wojska te składają się ze 100 tys. piechoty, oddziałów kawaleryjskich i meharystów. Gen. Mangasza, b. charge d'affaires abisyński w Rzymie udał się do prowincji Kallega na zachód, gdzie zorganizować ma korpus armji, a następnie wyjedzie do prowincji Tigre, graniczącej z Erytreą.

Do Addis Abeby przybyło 9 oficerów belgijskich, którzy zajmą się sprawami technicznemi, robotami publicznemi i policją.

ADDIS ABEBA. Zakończone zostały ostateczne przygotowania do ogłoszenia powszechnej moblizacji, co jednak nastąpi tylko w tym wypadku, jeśli Włochy uciekną się do napaści.

Na pograniczu Erytrei zauważono wzmożony ruch oddziałów włoskich.

GIBLARTAR. Przybyło tu z Anglji 5 krążowników i 3 kontrtorpedowce. Oczekiwane jest przybycie dalszych jednostek.

U wejścia do portu od strony południowej zostały założone przeszkody.

GENEWA Komitet pięciu odbył we wtorek dwa posiedzenia, w których wzięli udział główni przedstawiciele 5-ciu mocarstw, a więc: Laval, Eden, Beck, Madariaga i Ruszdi Aras.

Komisja ma dziś przedłożyć Radzie Ligi Narodów swe sprawozdanie. Bieg dalszego postępowania nie jest jeszcze ustalony.

ATENY. Dywizja wśródziemnomorskiej floty angielskiej, składająca się z 26 krążowników i pancerników oraz 3 eskadr kontrtorpedowców, stać będzie na kotwicy od 25 września do 15 października w portach Argostoli i Korfu.

Zawody balonowe o puhar Gordon-Bennetta.

WARSZAWA. Wszystkie prawie balony, biorące udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta, wylądowały już. Brak jeszcze bliższych wiadomości o miejscach lądowania.

RYGA. Niemiecki balon „Deutschland", wylądował w poniedziałek popołudniu w miejscowości Kemern pod Rygą (Łotwa), przebywając około 600 klm., a więc niewielką przestrzeń.

W poniedziałek późnym wieczorem w gminie Adazskiej koło Rygi wylądował balon szwajcarski „Zurich III", pilotowany przez dr. Tilgenkampa i por. Michela.

Lądowanie nastąpić miało spowodu wyjątkowo złej pogody. Po starcie warszawskim lotnicy zagnani zostali do Estonji, a następnie do Kowna, skąd znów poszybował w okolice Dźwińska, a stamtąd w kierunku północo-wschodnim. Wieczorem lotnicy stracili orjentację i postanowili lądować.

Balon przebył 580 klm.

MOSKWA. Na terytorjum Białorusi sowieckiej wylądowały dwa balony. Balon niemiecki „Albert Hildebrand", pilotowany przez Bertrama i Prehma, wylądował onegdaj o godz. 19:30 na skutek ulatniania się gazu w wiosce Dulebnia w pobliżu Kliczewa (między Mohylowem a Bobrujskiem). Przebyta odległość wynosi 600 klm.

Balon amerykański „U. S. Navy" wylądował pod Ejczycami (600—700 klm.)

Balon belgijski „Bruxelles" lądował onegdaj w odległości 12 klm. od stacji Lubicz w pobliżu Homla na Białorusi sowieckiej. Balon ten przebył około 660 klm. Załogę stanowili Quersin Philippe i van Schelle Marcial.

Hołd ludności ukraińskiej u trumny Marszałka Piłsudskiego.

KRAKÓW. — Wśród wycieczek nieprzerwanie dążących na Sowiniec i składających hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda, zwróciła ostatnio uwagę wycieczka paruset osób z powiatu brzeżańskiego z Małopolski Wschodniej.

W skład tej wycieczki wchodziła liczna delegacja miejscowej ludności ukraińskiej, która złożyła u trumny Marszałka Piłsudskiego wieniec z dwiema szarfami o barwach ukraińskich.

Zmiany w administracji państwowej.

WARSZAWA. — Wczoraj opuścił stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spr. Wewn. p. Tadeusz Krychowski. Opróżnione stanowisko objąć ma obecny dyrektor departamentu politycznego p. Henryk Kawecki.

P. T. Krychowski ma otworzyć kancelarję notarjalną.

Wojewoda poznański — dr. M. Kwaśniewski i wojewoda A. Maruszewski, którzy zostali wybrani senatorami, opuszczą w najbliższym czasie swe stanowiska, poświęcając się wyłącznie pracy na terenie parlamentarnym

Oczekiwać także należy bardzo wielu przesunięć w administracji centralnej t. j. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Czesi gnębią Polaków.

MOR. OSTRAWA. Aresztowano kierownika polskiej szkoły powszechnej w Kojkowicach koło Trzyńca na Slązku n/Olzą Pawła Gajdzicę, gdyż nie zabezpieczył odpowiednio(?) stojącego w przechowaniu sztandaru państwowego przed wywróceniem.

Jedno z dzieci potrąciło drzewce sztandaru, sztandar upadł na ziemię, a inne dziecko dotknęło sztandaru nogami.

W dalszym ciągu szkolnej antypolskiej kampanji władze czeskie zawiesiły w nauczaniu p. Karola Żyłę, nauczyciela polskiego w Trzyńcu.

Przed decydującą radą gabinetową w Anglji.

LONDYN. Premjer Baldwin powrócił z Chequers do Londynu. Dziś spodziewane jest zwołanie zebrania gabinetu dla omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się w Genewie.

Gabinet zdecydował również odpowiedź na demarche Francji. Odpowiedź ta stanowić będzie decydujący czynnik dla decyzji rządu francuskiego, czy weźmie on udział w sankcjach przeciw Włochom w razie uznania ich za napastnika.

Wykrycie zamachu na marszałka Petain?

MARSYLJA. Służba kolejowa zauważyła na szynach niedaleko St. Mauront dwa pociski dość dużego kalibru, które zdołano w porę usunąć. Wiadomość o tem wywołała w mieście duże wrażenie, tembardziej, że w tym samym czasie miał przejeżdżać tamtędy marszałek Petain, udający się do Antibes.

Robotnicy wykopali z ziemi 50 tysięcy złotych.

WARSZAWA. Zaciężnicy, pracujący na polach majątku Porażyn, koło Buku własność gen. Sosnkowskiego, wykopali opodal lasu olbrzymią sumę pieniędzy 50 tys. zł. w banknotach.

Zakopane pieniądze pochodziły najprawdopodobniej ze skradzionej przed dwoma laty w Cukrowni Opalenickiej kwoty przeszło 100,000 zł.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia i obecnie aresztowała kilka osób podejrzanych o współudział w kradzieży.

Zaznaczyć wypada, że toczące się przez długi czas śledztwo w sprawie tajemniczej kradzieży z kasy cukrowni, tak olbrzymiej sumy, nie dało jak dotąd pozytywnych wyników.

Paliła się cała wieś, a straż pożarna czekała na polecenie...

WARSZAWA. We wsi Borki w p. siedleckim wynikł w nocy na wtorek groźny pożar. Wkrótce cała wieś stanęła w ogniu.

Straż ogniowa z Siedlec odmówiła przyjazdu na miejsce, tłumacząc się... brakiem polecenia, wobec czego akcję ratowniczą prowadziła tylko miejscowa straż ochotnicza, która mając prymitywne urządzenia, nie mogła uporać się z ogniem.

Wreszcie przybyła straż kolejowa, która pożar ugasiła. Dopiero w 2 godziny od chwili alarmu przybyła straż z Siedlec.

Spaliło się doszczętnie pół wsi. Straty wynoszą przeszło ćwierć miljona zł. Po całej wsi leżą zwęglone krowy, świnie itp.—Konie, ogarnięte wścieklizną, biegają po polach. Przez dłuższy czas jeszcze palił się torf na polach. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Front chłopski we Francji.

PARYŻ. Front chłopski ustalił nowe wytyczne obrony chłopskich interesów. Wezwał on mianowicie wszystkich chłopów, aby zwrócili urzędom podatkowym wezwania płatnicze i wstrzymali się z płaceniem podatków aż do odwołania.

Równocześnie wezwał chłopów, aby do minimum ograniczone, zakupy swoje dokonywali tylko u tych kupców i przemysłowców, którzy się zobowiązą do popierania polityki podniesienia wartości wytworów rolnych.

„Generalna próba mobilizacji".

MOSKWA. „Izwiestja" omawiając kongres partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze zwracają uwagę, że kongres ten ma znaczenie nietylko polityczne.

Do Norymbergji w krótkim stosunkowo terminie, bo zaledwie w kilka dni specjalnemi pociągami ściągnięto około 800.000 ludzi. Setki pociągów szły według specjalnie opracowanego planu. Specjalny ten plan był niczem innem, jak tylko wielką próbą mobilizacji transportów. Dziesiątkami tysięcy samodów wojskowych i ciężarowych rzucono setki tysięcy ludzi. Fakty te wyraźnie mówią o próbnej mobilizacji autotransportów.

W uroczystościach norymberskich oprócz wojska brały udział oddziały młodzieży hitlerowskiej, bataljony pracy, oddziały szturmowe i ochronne. Nie jest to tylko święto spowodu kongresu partji narodowo - socjalistycznej, lecz nową próbną mobilizacją rezerw wojskowych. Jest to jeden z najpoważniejszych epizodów przygotowywania się Rzeszy niemieckiej do wojny. Trzeci zjazd partji narodowo - socjalistycznej nie jest zjazdem wolności ale zjazdem wojny.

Ch. D. w Łodzi uniezależnia się od centrali warszawskiej.

ŁÓDŹ. Łódzka organizacja Ch. D. utworzyła podczas wyborów do rady miejskiej w r. 1934 wspólny blok ze Str. Narodowem. Po krótkotrwałej współpracy na terenie rady Ch. D. zerwała kontakt z endekami i utworzyła odrębną frakcję. Zjazd wojewódzki Ch. D. stanowisko to zaakceptował. Przed kilku dniami zarząd wajewódzki Ch. D. otrzymał pismo rady naczelnej Ch. D. z Warszawy, z poleceniem ponownego nawiązania współpracy ze Str. Narodowem oraz zwalczania polityki Rządu. Zjazd wojewódzki Ch. D. żądanie to odrzucił. Zjazd przedstawicieli kół z całego województwa również kategorycznie odrzucił współpracę ze Str. Narodowem, podkreślając konieczność pozytywnej współpracy z Rządem. Wczoraj wysłana została w tym sensie odpowiedź radzie naczelnej Ch. D. w Warszawie.

Wzmożenie walki z Kościołem w Niemczech.

BERLIN. Kongres norymberski i końcowa mowa kanclerza stanowią dalej temat dnia w Niemczech.

Zwraca uwagę fakt, że w swojej mowie Hitler głosił „bankructwo ideału wyznaniowego w Niemczech" i wskazał, że tylko świadomość plemienna może być podstawą nowej organizacji narodu.

Temsamem ogranicza się do minimum znaczenie kościołów w Rzeszy.

Równocześnie warto zaznaczyć, że po raz pierwszy mówił kanclerz co stanie się w Niemczech na wypadek jego śmierci. Ten ustęp jego mowy można uważać za testament polityczny na wszelki wypadek. Największą zdobyczą kongresu partyjnego jest związanie Reichswehry wspólnym sztandarem z ruchem hitlerowskim.

BERLIN. Rozwiązanie katolickiego związku robotniczego na terenie okręgu Monastyr wywołało w Niemczech silne wrażenie. Jest to bowiem wstęp do ogólnej likwidacji katolickiego związku robotniczego w Niemczech,

BERLIN. Jak słychać ma być rozwiązany lada dzień związek niemieckich pisarzy Rzeszy, poddany ogólnej komendzie Izby Pisarskiej Rzeszy.

Pieszo z Paryża na Sowiniec.

STRASBURG. Do Strasburga przybyli dwaj strzelcy polscy Wacław Pompa i Roman Pachołek, którzy idą z Paryża do Krakowa, niosąc ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego z grobów żołnierzy polskich, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny.

Są oni w drodze od 5 b.m. i zamierzają przybyć do Krakowa przed 6 października, by wziąć udział w zjeździe b. obrońców ojczyzny.

Groźny bandyta sam sobie wymierzył karę.

WARSZAWA. Przed kiku dniami zastrzelił się w mieszkaniu Janiny Rudnickiej w Gocławku, znany policji bandyta 25-letni Jan Czapski na tle porachunków osobistych wspólnika swojego Jana Ładnego oraz ranił ciężko przyjaciółkę Ładnego, Janinę Rudnicką i jej pasierbicę Janinę Ryszewską.

Po krwawym napadzie Czapski zbiegł i ukrywał się. W poniedziałek policja dowiedziała się, że Czapski ukrył się w nieczynnej hucie szklanej w Falenicy. Po przybyciu na miejsce policji bandyta zabarykadował się i zapowiedział, że zastrzeli każdego, kto spróbuje się zbliżyć.

O świcie policja w hełmach i pancerzach z granatami łzawiącemi przystąpiła do wyłamywania drzwi. Nagle rozległ się strzał. Bandyta widząc beznadziejność sytuacji, popełnił samobójstwo. Czapkski poszukiwany był za 36 zbrodni.

Kobieta na czele zbrodniczej szajki.

TARNÓW. W nocy z 15 na 16 bm. koło godz. 1-szej wybrało się 5 ciu parobków z kobietą na czele na kradzież owoców do sadu Franciszka Śliwy w Siekierczynie w pow. tarnowskim. Banda podeszła pod domostwo Śliwy i przez płot zauważyła, że właściciel pilnuje swego sadu. Bandyci wraz z kobietą zaskoczyli Śliwę od tyłu i poczęli go okładać kijami. Widząc, że bandzie nie sprosta, Sliwa uciekł do pobliskiego lasu

Tymczasem zwabiona hałasem bójki wyszła na obejście żona Śliwy, Wiktorja. Obecnie banda zaniechawszy pościgu za Śliwą, zwróciła się ku jego żonie. W parę chwil później nieszczęśliwa kobieta padła nieprzytomna pod razami opryszków. Bandyci wywlekli nieprzytomną kobietę na pole i tam ją dobili.

Po dokonaniu zbrodni, rabusie poszli do sadu skąd skradli pewną ilość owoców, a następnie zbiegli.

Dochodzenie policyjne doprowadziło wkrótce do wykrycia bandy, na czele której, jak okazało się, stała 25-letnia Marja Zięcina. Aresztowano ją. Wydała ona swych 5-ciu wspólników, którzy ukrywają się dotąd. Zbrodniarkę tłum chciał zlinczować. Przeszkodziła temu policja.

W kilku wierszach.

— W jednej z sanatorjów wiedeńskich zmarł po dłuższej chorobie długoletni korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej w Wiedniu, a następnie kierownik oddziału w Wilnie. red. Franciszek Czaki.

— Plebiscyt w sprawie ewentualnej restauracji monarchji w Grecji odroczony został do dnia 3 listopada r. b.

— Nowa ustawa niemiecka w sprawie żydów, znalazła już pierwsze zastosowanie w Amsterdamie, gdzie władze w wykonaniu traktaku niemiecko-holenderskiego z 1902 roku cofnęły pewnej parze zezwolenie na małżeństwo.

— Wojewoda krakowski Raczkiewicz jako przewodniczący Rady głównej Zw. Polaków z zagranicy zwołał posiedzenie delegatów tej Rady do Krakowa na dzień 17 listopnda b.r.

— Bank Niderlandzki, który 3 go sierpnia w związku z odprężeniem sytuacji finansowej obniżył stopę dyskontową z 6 na 5 proc., dzisiaj postanowił ponownie podwyższyć ją o 1 proc., t.j. do 6 proc.

— Na krążowniku japońskim „Aszigara" nastąpił wybuch wskutek którego zabitych zostało 8 miu ludzi załogi a 33-ch odniosło rany.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 19 września. Janurego b.
Wschód słońca o g. 5,25. Zachód o g. 18,50

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja Narutowicza.

Senatorowie bez nominacji W piątek 20 b.m. generalny komisarz wyborczy, jak wiadomo, ogłosi w Monitorze Polskim wyniki wyborów do Sejmu i Senatu.

Sprawa nominacji senatorów przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej w myśl kalendarzyka wyborczego dokonana będzie najpóźniej do dnia 27 b. m. W związku z tym terminem koła polityczne przewidują, że powołanie przez P. Prezydenta senatorów w każdym razie nie nastąpi w bieżącym tygodniu, a raczej w połowie przyszłego tygodnia

Niepokojące symptony drożyzny Ceny t. zw. obiadów urzędowych stanowią dość czuły barometr drożyzny, odpowiednio reagujący na wszelkie podrożenia cen artykułów żywnościowych.

Obiady urzędowe przez długi czas kosztowały 1 zł. plus 10 procentowy dodatek za obsługę, czyli razem zł. 1.10.

Obecnie, w związku z podrożeniem masła, smalcu i pewnych gatunków mięsa, w szczególności zaś wieprzowiny, niektóre miejscowe restauracje, zrywając z tradycją tanich obiadów, podwvższyły ceny do zł. 1.30 włącznie, co dotkliwie da się odczuć pewnym kategorjom pracowników umysłowych, w których kusym budżecie każdy grosz ciężko waży.

Od 7 października wykłady na wyższych uczelniach. Rektoraty wyższych uczelni podały do wiadomości studentów i nowostępujących słuchaczy, iż wykłady w roku akademickim 1935-6 rozpoczną się z dniem 8 października.

Zgodnie z zarządzeniem ministerstwa oświaty do tego terminu załatwione mają być formalności, związane z przyjmowaniem nowych kandydatów,

Będziemy mieć bulwary nad Wartą. Jak wiadomo, obecny wygląd Warty nie jest zachwycający. Brzegi królowej, to powiedzmy obrazowo, wód regjonu częstochowskiego służą za miejsce wywozu śmieci i wszelkich nieczystości.

To też ludność naszego miasta, a zwłaszcza nisko położonych dzielnic, narażonych na niebezpieczeństwo powodzi, z satysfakcją zapewne powita wiadomość, że w bliskiej przyszłości — trudno ściśle przewidzieć realizację tego sympatycznego projektu, — Warta otrzyma należyte obwałowanie i, co nie będzie obojętnem dla estetyki przyrzecznych dzielnic miasta, na wybrzeżu założone zostaną piękne bulwary.

Obecnie z inicjatywy urzędu wojewódzkiego w Łodzi, bowiem pewna część biegu Warty znajduje się na terytorjum województwa łódzkiego, inż. Domaniewski prowadzi wstępne studja przygotowawcze w tym kierunku.

Miejmy więc nadzieję, że w niedalekiej przyszłości wybrzeże Warty, obecnie znajdującej się w stanie kompletnego zaniedbania, otrzyma europejskie oblicze.

Wolno instalować głośniki wewnątrz restauracyj. Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśniło w okólniku, że na głośniki wewnątrz zakładu gastronomicznego nie jest potrzebne zezwolenie władzy.

Obowiązek uzyskania takiego pozwolenia stosuje się tylko w wypadku umieszczenia głośników w miejscach publicznych lub na zewnątrz lokali.

Opłaty notarjalne będą obniżone. Opracowany projekt reformy taksy notarjalnej przewiduje obniżenie opłat za czynności notarjuszów przy wykreślaniu z wykazów hipotecznych. Dokąd pobierano za te czynności 50 proc. normalnej taksy, a nowa przewiduje tylko 20 proc.

Poza tem reforma opłat idzie w kierunku ułatwień drobnych tranzakcyj własnością nieruchomą, tak, by nie były one uciążliwe dla małych rolników. Opłaty za drobne akty sprzedaży obniżone mają być z 30 na 20 zł.

Stypendja dla młodzieży akademickiej. W związku z bliskiem rozpoczęciem zajęć na wyższych uczelniach, rektoraty otrzymały zarządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie tegorocznej pomocy dla młodzieży akademickiej.

W roku akademickim 1935/36 korzystać będą studenci z pięciorakiej pomocy, a to ze stypendjów zwykłych, fundacyjnych, z zasiłków na studja, udzielanych z funduszów rektorskich, dalej z pożyczek zwrotnych oraz z odraczania płatności czesnego.

Przy udzielaniu ulg pierwszeństwo przy korzystaniu z nich mają dzieci urzędników państwowych, inwalidów wojennych, kawalerów Virtuti Militari.

Rektoraty wyższych uczelni przyjmować będą podania o odroczenie płatności czesnego do 15 października, zaś podania o stypendja do 30 września. Przy podaniach o stypendja wyszczególniać należy: stan majątkowy rodziców, liczbę rodzeństwa i dane o dotychczasowym przebiegu studjów.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 8 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 1, błonicę — 1, odrę — 3, różę — 3, oraz 2 obserwacje duru brzusznego. Jedna osoba, zarejestrowana w 21 tygodniu r.b., zmarła na gruźlicę.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 26 chrześcijan: 1 chłopiec, 4 dziewcząt, 5 mężczyzn i 16 kobiet, oraz 5 żydów: 1 chłopiec, 1 dziewczyna, 1 mężczyzna i 2 kobiety.

Przeciętnie urzędnik zadłużony jest na 1,200 zł. Stow. urzędników państwowych opracowało wyniki ankiety, rozpisanej w bież. roku w sprawie zadłużenia urzędników.

W 950 odpowiedziach stwierdzono łączne zadłużenie w wysokości 1,200,000 złotych (t. zn. że przeciętnie każdy urzędnik posiada długi w kwocie mniej więcej 1,200 zł.).

Stan bezrobocia. Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 14 bm. ogółem 266,767 bezrobotnych, czyli o 2,093 mniej, niż w poprzednim tygodniu.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego cyfra bezrobotnych zmniejszyła się o 19,668.

Szewcy występują do władz w obronie warsztatów ręcznych. Organizacje szewckie występują do władz w sprawie sytuacji, w jakiej znalazł się ten zawód.

Mianowicie, t. zw. szewctwo ręczne przestaje stopniowo istnieć. Amatorów na luksusowe gatunki obuwia jest coraz mniej. Obuwie średnie lub tanie kupowane jest albo mechaniczne, albo też pochodzące z warsztatów chałupniczych. Normalnie istniejące warsztaty szewckie ograniczają się tylko prawie do reperacyj.

W ten sposób warsztaty szewckie nie mogą normalnie istnieć. Chodziłoby szewcom o stworzenie warunków, umożliwiających funkcjowanie warsztatów.

Reorganizacja cenzury filmowej Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, od dnia 10 października czynne będą przy ministerstwie komisja filmowa i wyższa komisja filmowa dla spraw badania filmów, przeznaczonych do wyświetlania w Polsce.

Komisja filmowa składa się z urzędników ministerstwa specjalnie wyznaczonych. Wyższa komisja filmowa powołana będzie do badania odwołań. Pozatem w skład komisyj wejdą, dla badania filmów przeznaczonych dla młodzieży, delegat ministerstwa oświaty, i dla badania filmów treści wojskowej delegat ministerstwa spraw wojskowych.

Komisja ma badać również środki reklamowe.

Białe paszporty dla bezpaństwowców. W najbliższym numerze „Dziennika Urzędowego" min. spraw wewnętrznych ma się ukazać rozporządzenie, wprowadzające nowy typ paszportów, przeznaczonych dla osób nie posiadających obywatelstwa polskiego, względnie obywatelstwa innego państwa. Będą to paszporty koloru białego, oprawione w celofan.

Paszporty te mają służyć dla użytku wewnętrznego w kraju, jak również dla użytku bezpaństwowych zamierzających wyjechać zagranicę.

Nie pozwolimy gnębić Polaków

z za kordonu czeskiego.

Wielka manifestacja protestacyjna.

Szowinizm czeski przez wzmożenie coraz więcej zaciekłego teroru antypolskiego, przebiera już miarę i cierpliwość naszą.

My, Obrońcy Ojczyzny, na tę niecną i wstrętną akcję naszych pobratymców czeskich, dłużej patrzeć obojętnie nie możemy. Naród czeski, gwałcąc prawa obywatelskie i godność osobistą człowieka w sposób bestjalski i ohydny, stosuje bezpodstawne i niesprawiedliwe obostrzenia w akcji przeciwpolskiej na Śląsku Cieszyńskim. Zwalczają nikczemnie naszych rodaków na ich własnej ziemi ojczystej, która wcześniej czy później musi wyzwolić się z niewoli czechosłowackiej.

Koledzy! nasi bracia-ziomkowie sami zwalczają mężnie nacisk teroru antypolskiego w Czechosłowacji z całą godnością imienia Polski! Jednak przemoc czeska jest zbyt silna, zapęd terorystyczny zbyt zaciekły, byśmy nie mieli potępić niecnych czynów Czechów, a na siłę ich pięści odpowiedzieć wyraźnie naszą gotowością żołnierską.

Powiatowy Zarząd Federacji PZOO. w Częstochowie, pragnąc zadokumentować swoje stanowisko, apeluje do sfederowanych związków i nakazuje, aby w dniu 19 bm. o godz. 18 min. 20 na placu im. Br. Pierackiego nikogo nie brakło z pośród naszych członków, gdzie zaprotestujemy publicznie naszą niezłomną wolę narodową, że nie damy i nie pozwolimy gnębić Polaków w Czechosłowacji.

Pragniemy zarazem, by na nasz apel zgłosiło się całe społeczeństwo, ożywione uczuciem patrjotyzmu, wyrazem którego będzie manifestacja solidarności narodowej, w imię potęgi i dobra Państwa.

Sfederowane związki na terenie powiatu częstochowskiego zechcą w dniu 22 bm. urządzić podobne manifestacje publiczne z pochodem, przemówieniem i zgłoszeniem rezolucji na ręce pana Starosty Powiatowego. Wykonanie powyższego zameldować Pow. Federacji PZOO. w terminie do dnia 26 bm.

Prezes (—) **W. Kobyłecki**
poseł na Sejm.

Sekretarz (—) **S. Labocha.**

Obniżka płac urzędniczych

ma być odroczona.

Korespondent nasz donosi z Warszawy: Jak się dowiaduję, zamierzona ostatnio obniżka uposażeń urzędniczych, która wynosić miała 5—20 proc. i obejmowałaby I do IX grupy, zostanie odroczona.

Na decyzję tę wpłynąć miała okoliczność, że czynniki miarodajne nie chcą obniżyć uposażeń w okresie spłaty rat pożyczki inwestycyjnej, co stanowiłoby podwójne obciążenie poborów. Możnaby z tego wnosić, iż obniżenie uposażeń ak tualne będzie po 1 stycznia t. j. po spłacie ostatniej raty pożyczki.

W związku z tem prace, które były już daleko posunięte, zostały podobno wstrzymane i sprawa ma być ponownie rozpatrzona we właściwym czasie.

Nie jest jednak wykluczone, że sprawa obniżki poborów zostanie zaniechana i po 1 stycznia 1936 r.

Brak dotychczas wiadomości urzędowych w tej sprawie.

Przywozimy za miljony owoców,

a w Polsce nie sadzimy drzew owocowych.

Polska jest zalewana owocami i to nietylko takiemi, które w Polsce nie rosną, ale i temi, których powinniśmy mieć wbród. Przyczyną tego jest brak drzew owocowych. Na jedną osobę w Polsce wypada pół drzewa, podczas gdy w Niemczech i Czechosłowacji wypada 5 drzew. I tam, mimo tak dużej różnicy z nami, produkcja nie pokrywa jeszcze całkowicie miejscowego zapotrzebowania.

W Polsce dotychczasowa produkcja zaspakaja wewnętrzną konsumcję tylko przez dwa miesiące w roku. Przez 10 miesięcy musimy sprowadzać za drogie pieniądze owoce. O skutkach tego rodzaju polityki nie trzeba wiele pisać. Bije ona wszystkich. Planując obecnie zmianę kursu polityki agrarnej w Polsce — czynniki powołane do tego winny wziąć to zagadnienie dobrze pod rozwagę.

Zwroty kaucyj emigracyjnych. Izba Skarbowa w Grudziądzu podaje, że w związku z zakończeniem rokowań polsko-niemieckich w sprawie uregulowania kaucyj emigracyjnych, Ministerstwo Skarbu umorzyło roszczenie podatkowe zabezpieczone kaucjami emigracyjnemi.

Wydanie kaucyj emigracyjnych, złożonych w walucie markowej jednego z obu zainteresowanych państw, w myśl obopólnego porozumienia stało się spowodu dewaluacji bezprzedmiotowe.

W sprawie wykreślenia hipotek, stanowiących kaucje emigracyjne, należy zwracać się do właściwych urzędów skarbowych. Wnioski winny być złożone w terminie do dnia 1 października 1935 r. O ile stwierdzone zostanie, że pierwotne pokwitowanie na złożoną kaucję emigracyjną zaginęło, uprawnieni mogą na prośbę, złożoną do dnia 1 10 br. otrzymać dodatkowe zaświadczenie i wówczas wszcząć odpowiednie starania.

Czarna kawa. W sobotę dnia 21 bm. od godz. 20-ej w miłem gronie eleganckiej Częstochowy pić będziemy czarną kawę w gmachu Ochronki Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Przemysłowej 6. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na rzecz ochronki.

Samozwańczy inwalida kolejowy. W tych dniach do zamieszkałych przy ul. Spadkowej państwa B. zgłosił się przyzwoicie ubrany mężczyzna w średnim wieku, kaleka o jednej nodze, i podawszy się za emeryta — inwalidę kolejowego Sadowskiego, który w katastrofie kolejowej stracił nogę, wynajął pokój.

Wkrótce jednak wydała się komedja, dość zręcznie zagrana przez emeryta kolejowego, który potrafił wkraść się w zaufanie swych gospodarzy i ich znajomych i wyłudził od nich różne kwoty pieniężne.

Samozwańczy emeryt okazał się Stanisławem Czumińskim, pochodzącym ze wsi Karśniki, gm. Złotniki, wielokrotnie karanym już za różne przestępstwa. Z polecenia władz sądowych został on osadzony w areszcie śledczym na Zawodziu.

Ponury figiel, który omal nie zakończył się tragicznie. W dniu 10 grudnia 1933 r. w areszcie gminnym w Wancerzowie znajdowało się 11 aresztantów, odsiadujących karę za różne drobne wykroczenia i przestępstwa, przeważnie zaś „za las", czyli kradzieże leśne.

W pewnym momencie jeden z aresztantów 22 letni Jan Bubel, zauważywszy, że jego towarzysz aresztanckiej niedoli Szlama Wolfowicz grzeje się przy piecyku w korytarzu kiwając się w takt modlitwy, postanowił przerwać mu kontemplację religijną, i to w dość ryzykowny sposób.

A że słomy miał on poddostatkiem w siennikach, więc po chwili stanął ztyłu za modlącym się i rzucił na rozżarzony do białości piecyk sporą wiązkę słomy. W oka mgnieniu z piecyka buchnęła olbrzymia fontanna ognia i w korytarzu powstał pożar. Wśród aresztantów w celi zapanował nieopisany popłoch. Chmury gryzącego, dosłownie żrącego oczy dymu gęstą zasłoną spowiły areszt. Ogień na szczęście został ugaszony, lecz dwaj aresztanci, zaczadzeni dymem, ulegli silnemu omdleniu i długo trzeba było ich cucić.

Tak przedstawia się nieheroiczny wyczyn Jana Bubla, który zaprowadził go na ławę oskarżonych w sądzie okręgowym.

Sąd uznał Bubla winnym nieumyślnego spowodowania pożaru, zagrażającego życiu ludzkiemu i skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Zagadkowy trup w Sulejowie. W dniu dzisiejszym wydział śledczy w Częstochowie otrzymał zawiadomienie, że w Sulejowie pod Piotrkowem znaleziono zwłoki mężczyzny, liczącego około 50 lat.

Zarówno cała odzież, do najdrobniejszych szczegółów toalety włącznie, tak i twarz i ręce denata świadczyły, że należał on do inteligentnej sfery.

W pobliżu trupa znaleziono opłatki z białym proszkiem, z czego łatwo wyprowadzić wniosek, że zagadkowy denat pozbawił się życia przez otrucie.

Zagadkowy denat nie miał przy sobie żadnych dokumentów. Według wiadomości, otrzymanych przez wydział śledczy, denatem tym miał być nauczyciel z Częstochowy.

Krwawa awantura w rodzinie. W dniu wczorajszym 30-letni Antoni Strach stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o to, że w dniu 9 listopada 1933 r. zadał silny cios łopatą w głowę Antoniemu Skoczylasowi, skutkiem czego u poszkodowanego nastąpiło upośledzenie funkcyj mózgowych.

Charakterystyczną okolicznością tej sprawy jest to, że Strach i Skoczylas byli szwagrami. Po śmierci żony Skoczylasa między nimi powstały nieporozumienia na tle majątkowem, które krytycznego dnia znalazły dramatyczne wyładowanie.

Przewodniczył sędzia okręgowy Herasimowicz, oskarżał pprok. Schlitter, obronę wnosił mec. Kulej.

Sąd skazał oskarżonego na 1 rok więzienia.

Krwawe porachunki wiejskie. — 15-letni pastuch ze wsi Wrzosowa, Stanisław Figzał nie licząc się ze świętem prawem własności, świadomie puszczał kozy w szkodę, pozwalając im paść się w koniczynie Władysława Kisiela.

Kisiel dłuższy czas tolerował podobne pogwałcenie praw swojej własności aż wreszcie w dniu 6 października 1933 r. rozgniewał się na dobre i wyszedł w pole z psem, aby położyć temu kres.

Wierny pies w kilku potężnych susach dopadł kóz, bezceremonjalnie pasących się w cudzem polu i zaczął je kąsać. Wówczas Figzał, uważając za swój obowiązek bronić ich, zaatakował Kisiela gradem kamieni, a gdy Kisiel zaczął uciekać, Figzał puścił się za nim w pogoń, przez cały czas obrzucając go kamieniami. Wreszcie po takim kilkunastominutowym szalonym biegu obydwaj dopadli pierwszych zabudowań wiejskich. Tutaj Figzałowi z pomocą pospieszył jego szwagier Roman Gawroński i zabiegłszy Kisielowi drogę, uderzył go sękatym kijem w głowę.

Wywiązała się bójka, z której Kisiel wyszedł z poważnym szwankiem, pobity kijem i kamieniami po głowie. Jego rany zakwalifikowane zostały jako bardzo ciężkie uszkodzenie ciała. Poszkodowany został poddany trepanacji czaszki i na miejsce wyjętej części kości ciemieniowej wstawiono mu srebrną blaszkę.

W dniu wczorajszym Figzał i Gawroński stanęli przed Sądem Okręgowym.

Przewodniczył sędzia okręgowy Herasimowicz, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiedli sędziowie Terpiłowski i Pawelski, oskarżał pprok. Schlitter, protokół posiedzenia prowadził urzędnik sądowy Zipper, Gawrońskiego bronił mec. Paciorkowski, w imieniu poszkodowanego powództwo cywilne w wysokości 330 zł. (straty moralne i koszty kuracji) popierał mec. Bielobradek.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał obu oskarżonych winnymi zadania bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała i skazał Gawrońskiego na 1 rok więzienia, Figzała zaś na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Uwaga! Podoficerowie Rezerwy. Wzywa się wszystkich członków Zw. Podof. Rez. do wzięcia udziału w manifestacji przeciw gnębieniu Polaków przez szowinistów czeskich.

Zbiórka w czwartek o godz. 6 wiecz. w lokalu Zw. Stawiennictwo obowiązkowe. Zarząd.

Z sądownictwa. Sędzia śledczy, p. Teofil Miller, powrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

Władze zwalczają epidemję tyfusu. Wobec groźby szerzenia się tyfusu brzusznego wydały wojewódzkie urzędy zdrowia liczne zarządzenia sanitarne.

Zwrócono uwagę na to, iż śmietniska są rozsadnikami choroby. W większych miastach właściciele nieruchomości otrzymają nakaz szczelnego zabezpieczenia śmietniska. Władze starościńskie przeprowadzać będą systematyczną kontrolę posesyj oraz miejsc sprzedaży artykułów żywnościowych i owoców.

Mamy 33 tys. ślepych obywateli. Wedle danych ze spisu ludności w roku 1931 Polska liczy 33 tys. ślepych obywateli. W tem 60 proc. mężczyzn, a 40 proc. kobiet. W wieku do 21 lat jest 16 proc. Głuchoniemych a zarazem ślepych jest 13

42.405.000 na roboty szarwarkowe. Dane statystyczne, znajdujące się na imponującej Wystawie Drogowej w Warszawie, wykazują, że wartość robót szarwarkowych na rok 1935-36 dla całej Polski, wynosi 42 405.000 zł. Poszczególne województwa partycypują w tej sumie następująco:

Centralne: — 23 313.000 zł. (warszawskie—4 909 000, łódzkie—4.089 000, kieleckie—4.951.000, lubelskie - 4.811.000 i białostockie — 4 552.000).

Wschodnie; — 11.028.000 zł. (wileńskie—2.728.000, nowogródzkie 2 399 000, poleskie — 1.921,000 i wołyńskie — 3.980.000).

Południowe: — 3.064.000 zł. (krakowskie — 2.017.000, lwowskie — 2 470 000 stanisławowskie — 1.461.000, i tarnopolskie — 2 116.000).

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 9 ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 33. Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

20,000 na nr. 174481.

10,000 na n-ry 148008 155258.

5,000 na n-ry 8858 42712 94892 183450.

2,000 na n-ry: 3142 8892 13317 20647 22256 23927 26426 32956 48908 68571 81233 93701 109943 115355 129668 130320 136174 146649 149456 151228.

1,000 na n-ry: 3169 7947 8684 9260 19923 23436 25324 37229 38195 42018 40355 49701 50284 50893 55732 58121 61646 61475 64414 69766 73579 79097 83952 85531 87786 88023 99352 119700 121782 124382 142771 142727 155959 170816 177131 177742.

II.

10,000 na nr.: 43103 160985.

5,000 na n-ry: 33226 79345.

2,000 na n-ry: 19209 23986 33323 39882 45051 51985 95661 109747 125799 122804 137960 140783 164379 166529 172260 180365 182415.

1,000 na n-ry: 8172 32859 33249 39332 39294 43286 44073 43202 48407 55416 59208 61610 67944 72759 79233 81272 84042 91217 94827 97405 100808 101866 108771 120278 121438 121539 122909 123550 128178 129455 129708 130943 131668 132604 133157 142369 143347 143561 153732 153618 154737 155469 159003 160209 163735 168382 170772 171985 174188 177425 177425 177588 181334 182455

Zarząd Nowej Synagogi

zawiadamia, że w okresie przedświątecznym od niedzieli 8 września do 26 września r.b. kancelarja Synagogi przyjmować będzie zgłoszenia na miejsca codziennie od godz. 5-ej do 9-ej wiecz. (z wyjątkiem piątków i sobót), w każdą niedzielę zaś ponadto od 10 ej do 1-ej w południe.

UWAGA. Zaległe składki winny być wyrównane najpóźniej do 15 września po tym terminie nieopłacone miejsca przechodzą do dyspozycji Zarządu.

Do wszystkich Organizacyj i Stowarzyszeń.

Zarząd Federacji PZOO. wzywa wszystkie organizacje i stowarzyszenia, by w dniu 19 bm. wzięły jaknajliczniejszy udział w manifestacyjnym proteście przeciw bezprzykładnym prześladowaniom i uciskowi Polaków w Czechosłowacji.

Zbiórka wszystkich organizacyj na placu min. Pierackiego o godz. 18. Przemówienia wygłoszą. senator D. Zbierski i poseł W. Kobyłecki, poczem nastąpi manifestacyjny pochód wszystkich organizacyj Alejami, a następnie przed lokalem Federacji przy Al. Kościuszki — pochód rozwiąże się.

Zarząd Federacji PZOO.
w Częstochowie.

Uwaga naiwniacy!

List łańcuszkowy: za 1 zł. — 15.625 złotych.

Naiwnych nigdy nie zbraknie:, po Częstochowie kręcą się, często inteligentne i rozsądne osoby, poszukujące wspólników jednozłotowych do osobliwego interesu. Jest to list łańcuszkowy, organizowany przez „Club National de Prosperite, Paris". Tranzakcja nie wyszukana i dziw, że aż tylu znajduje się naiwnych zwolenników, pragnących za złotówkę zdobyć 15.625 zł. Wystarczy po otrzymaniu listu łańcuszkowego namówić 5 znajomych, by podpisali listę wpłacając po 1 zł. od nazwiska, dołączyć swoje nazwisko jako szóste i wysłać pod wskazanym adresem wraz z pieniądzmi. Oczywiście każda z podpisujących osób musi znów namówić pięciu znajonych itd.

W ten sposób banda opryszków, dziś już znana policji, otrzymuje bez trudu tysięce złotych, wyciągniętych z kieszeni chciwych naiwniaczków.

Na czele oszukańczej imprezy stoją: Margulies, Waysholc, Kaprówna, Eichenblatt i Perl — wszyscy z Warszawy i wszyscy już notowani w policji.

Czujemy się w obowiązku uprzedzić wszystkich naiwnych, którzy otrzymali listy i trudnią się zbieraniem pieniędzy i podpisów, że mogą być oni narażeni na bardzo przykre konsekwencje, jako wspólnicy oszustwa.

Kto otrzymał taki list łańcuszkowy, obowiązany jest bezzwłocznie oddać go policji.

Śledztwo w sprawie wielkiej afery fałszerskiej Gliksmana.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o aresztowaniu Maksymiljana Gliksmana (Kilińskiego 16), znanego z głośnej swego czasu afery, wykrytej w zakładach chemicznych w Aniołowie.

Jak wiadomo, Gliksman puścił w obieg weksle na większą sumę ze sfałszowanym przez siebie podpisem właściciela domu, w którym zamieszkuje, p. Weinberga. Fałszerstwo wyszło na jaw wówczas, gdy jeden z weksli, opiewający na kilka tysięcy złotych, został zaprotestowany, a po pewnym czasie poszły do protestu inne weksle z podpisem p. Weinberga, który stwierdziwszy, że podpis jego został sfałszowany, powiadomił władze śledcze, te zaś stwierdziły, że fałszerzem jest właśnie Gliksman.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy Bogucki. Afera przybiera rozmiary prawdziwego skandalu, ze względu jednak na dobro śledztwa, szczegóły tej sensacyjnej afery nie mogą być narazie ujawnione.

Gliksman przebywa w więzieniu na Zawodziu.

400 kandydatów na 100 miejsc. W r. b. mimo restrykcyj czynionych przy przyjmowaniu na wydziały lekarskie, wpłynęła na Uniwersytecie Marszałka Piłsudskiego w Warszawie bardzo duża liczba podań, ubiegających się o przyjęcie na medycynę.

O dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego zgłosiło się 400 kandydatów, podczas gdy liczba miejsc na pierwszym roku studjów ustalona została w roku akademickim 1935/36 tylko dla 100 słuchaczów. O przyjęciu na medycynę rozstrzygnie egzamin kwalifikacyjny wyznaczony na dzień 23 b. m.

Wieści z rynku zbożowego. — Na wszystkich bez wyjątku, rynkach zbożowych w tygodniu sprawozdawczym zaznaczyła się wyraźna zwyżka. Przyczyną tego jest stan tegorocznych zbiorów, które przedstawiają się niezbyt świetnie. Przedewszystkiem odpadnie obawa co do eksportu ze Stanów Zjeonoczonych.

Naogół tegoroczne zbiory mają być większe od zeszłorocznych tylko o 20 milj. q. O ile by się to sprawdziło, dawne niesprzedane zapasy uległyby pewnej redukcji, co sprzyjałoby poprawie cen. Dotychczas zapasy te wywierały wpływ wysoce zniżkowy.

Najważniejszem jest to, że z Argentyny nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości niepomyślne o stanie zasiewów. Stąd pochodzi zwyżka cen, zarówno w Buenos Aires, jak i na rynkach wolnych, które dotąd zasypywane były pszenicą argentyńską. Stwarza to pomyślną sytuację dla naszych zbóż których cena w dużym stopniu jest uzależniona od poziomu rynków wolnych.

Na rynku krajowym panuje w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa, wobec małej podaży. Na zwyżkę cen duży wpływ wywierają wiadomości o mniejszych zbiorach w niektórych powiatach woj. poznańskiego, łódzkiego itd. Tu i ówdzie ucierpiały również ziemniaki.

Na największym rynku krajowym— w Warszawie — giełda zbożowa notuje sprzedaż dzienną w ilości około 250 tonn żyta. Jest to ilość zaledwie wystarczająca na aprowizację samej Warszawy.

Wieści te i prognostyki zdawałyby się brzmieć niepomyślnie: a przecie dzięki przewartościowaniu pojęć, ten nonsens ekonomiczny dnia dzisiejszego — właśnie nieurodzaj, będący klęską rolnika dawniej, dziś staje się coraz bardziej pożądany przez głodną, a zasypaną własnemi produktami, wieś.

Z frontu pracy.

Zlikwidowany zatarg w zakładach „Michalina". Donosiliśmy przed niedawnym czasem o zajściu w zakładach ceramicznych „Michalina", gdzie 11 pracowników oddziału kaflarni (formiarzy) wyniosło w worku za bramę fabryczną podmajstrzego tego oddziału, którego robotnicy podejrzewali, że celowo kwestjonuje, jako niedobre, wykonane przez nich formy.

W związku z powyższem zajściem dyrekcja zwolniła niezwłocznie owych 11-tu robotników, którzy zwrócili się wobec tego o interwencję do inspektoratu pracy.

Sprawa ciągnęła się kilka tygodni i dopiero w ub. sobotę w wyniku przeprowadzonych konferencyj, dyrekcja zakładów zgodziła się przyjąć spowrotem do pracy wydalonych formiarzy, pod warunkiem. że przeproszą podmajstrzego, któy wykonywał tylko polecenie dyrekcji, kwestjonując robotnikom wykonane przez nich formy. Warunek ten został przez zwolnionych formiarzy przyjęty, wobec czego zostali oni przyjęci do pracy.

Z życia muzycznego. Jak się dowiadujemy, znana pianistka, p. Wanda Kopecka, wyjechała do Czech, gdzie grać będzie dziś w czwartek dn. 19 b. m. między godz. 3—4 p.p. przed mikrofonem w Pradze.

W programie usłyszymy utwory współczesnych kompozytorów polskich.

2211 wypadków na drogach polskich. Wedle obliczeń Polskiego Czerwonego Krzyża ilość wypadków jakie zdarzyły się w roku 1934 na drogacch w Polsce wynosi 2.211 zabitych było 234 rannych 2.199.

Należy zaznaczyć, że chodzi tu tylko o takie wypadki, których przyczyną była wadliwosć drogi.

Sprostowanie. W numerze 198 Słowa Częstochowskiego, w artykule sprawozdawczym p. t. „Echa krwawego zajścia przy ul. Okrzei", zakradła się nieścisłość, a mianowicie podano, że Czesław Kleczkowski został ugodzony nożem przez Adolfa Machalskiego, gdy w rzeczywistości, spokojnie przechodzącego Adolfa Machalskiego dogonił Czesław Kleczkowski i ugodził go z tyłu nożem, z czego następnie wywiązała się obopólna bójka.

Po stracie 12 złotych targnął się na swe życie. W bramie domu Nr. 10 przy ulicy Warszawskiej usiłował wczoraj pozbawić się życia 20 letni Abram Lederman, kawaler, zam. przy ul. Mostowej 9. Lederman uciekł się do klasycznego środka samobójców: esencji octowej, wypijając zawartość małej buteleczki tej trucizny.

Zamach został w porę spostrzeżony przez lokatorów domu. Desperata przewieziono do szpitala zapasowego przy ulicy Waszyngtona, gdzie pozostał na kuracji. Stan jego nie budzi żadnych obaw.

Zapytany o przyczynę samobójczego kroku, Lederman oświadczył, że z kieszeni skradziono mu 12 zł., wskutek czego znalazł się w rozpaczliwej sytuacji, a nie widząc innego wyjścia, targnął się na swe życie.

Pożar smoły. Abram Krawczyk, gotując smołę w kociołku na podwórzu domu Nr. 22 przy ul. Senatorskiej, przez nieostrożne podkładanie ognia pod kociołek spowodował zapalenie się smoły. Ogień w zarodku został stłumiony przez lokatorów. Za nieostrożne obchodzenie się z ogniem policja sporządziła na Krawczyka doniesienie.

Niedługo jeździł na skradzionym rowerze. Józef Bajdor, zamieszkały przy ul. Lenartowicza 12, skradł rower p. Józefowi Olejniczakowi (ul. Wręczycka 84) i zbiegł.

Niedługo jednak cieszył się skradzionym rowerem, w chwili bowiem, gdy zamierzał urządzić wyścig, meta którego znajdować się miała u jednego z paserów, nakryła go policja i pieszo przetransportowała do aresztu, gdzie wielki miłośnik kolarstwa oczekiwać będzie rozprawy sądowej.

Służąca złodziejką. Anna Jelonek zatrudniona była w charakterze służące, u p. Anny Krauze, przy ul. 1-go Maja 46. Wczoraj korzystając z nieobecności chlebodawczyni Jelonek skradła z mieszkania żakiet, kilka koszul, rękawiczki oraz 1 złoty i zbiegła w niewiadomym kierunku. Za nieuczciwą służącą policja wszczęła poszukiwania.

Uciekła z domu, zabierając garderobę. Władysława Konieczko, zam. przy ul. Mokrej 6, skradła swej macosze Janinie Konieczko garderobę i zbiegła. Została jednak wkrótce ujęta przez policję, która odebrała jej skradzione z domu rzeczy i zwróciła poszkodowanej Janinie Konieczko twierdząc, że zbiegła z domu spowodu maltretowania jej przez macochę.

Podejrzany o dokonanie kradzieży. Mieszkance baraków miejskich p. Bolesławie Wochnik skradziono z kieszeni serdaka 19 zł. 75 gr. O dokonaniu tej kradzieży poszkodowana podejrzewa niejakiego Kazimierza Króla. Policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia, czy podejrzenia p. Wochnik są słuszne.

Odebrać można. W tut. wydziale śledczym znajdują się futra, kołnierze futrzane i biżuterja, pochodzące z kradzieży, a które odebrać mogą prawi właściciele.

7 gram soli w 1 litrze krwi.

Czy sól jest potrzebna w potrawach?

W niektórych stanach chorobowych sól jest szkodliwa i to zapewne sprawiło, że odnosimy się do soli z pewnego rodzaju nieufnością. Jeden człowiek potrzebuje więcej, jeden mniej soli i można powiedzieć, że w tych wypadkach postępuje się zazwyczaj za swym instynktem. Już starożytni znali ów fakt. Gdy uczeń zabierze się do tłumaczenia dzieła Sallustjusa o wojnie jugordyńskiej natrafi na uwagę uczynioną przez autora już przeszło 1900 lat temu, że Numidowie, którzy spożywali bardzo wiele mięsa zupełnie nie cenili soli, podczas gdy pozostałe ludy północnej Afryki, odżywiając się wegetarjańsko spożywały sól w bardzo wielkich ilościach. Już wtedy wiedziano, że przedewszystkiem ci ludzie zużytkowują wiele soli, którzy używają pokarmów roślinnych. Głośny chemik Liebich ustalił już, że niektóre potrawy wymagają wprost soli jak naprzykład kartofle, które bez soli byłyby nie do spożycia.

Znajdujący się w potrawach roślinnych potas powoduje silną utratę soli w organiźmie, która musi być wyrównana przez obfite solenie potraw. Jest więc rzeczą udowodnioną, że przy odżywianiu mięsem potrzeba daleko mniejszej ilości soli, niż przy pokarmie roślinnym.

Zrobiono także inną obserwację. Europejczycy którzy osiadają na Saharze i w Sudanie są zrazu zdziwieni olbrzymią ilością soli spożywaną przez zamieszkałe tam plemiona. Wkrótce jednak oni sami poczęli spożywać znacznie więcej soli, a wiadomo że żołnierzom kolonjalnym, przebywającym w gorących okolicach, wydaje się znacznie większą ilość soli niżby jej mogli spożyć w krajach macierzystych.

Zapotrzebowanie organizmu na sól tłumaczy się w tych okolicach nietylko odżywianiem roślinnem, ale również ogromną utratą wody przez organizm na skutek procesu pocenia się. Przy poceniu organizm wydala wielkie ilości soli. W krajach podzwrotnikowych ludzie tracą więcej soli na skutek pocenia się, niż zdolą je wydalić praca nerek.

Organizmowi naszemu sól jest koniecznie potrzebna, ponieważ zawiera on chlor. Spełnia ona też jedno bardzo ważne zadanie, a mianowicie, utrzymuje w naszem ciele wodę, a wiadomo, że organizm ludzki w dwóch trzecich składa się właśnie z wody.

Czyniono doświadczenia, które dowiodła niezbicie, że wraz z utratą soli z organizmu woda jest jakgdyby niezwiązana i zostaje wydalana w nadmiernych ilościach. Na tem tle powsta je pozorny paradoks. Ponieważ w lecie pocimy się więcej i wydalamy zbyt wiele wody potrzebnej organizmowi, musimy tę wodę w organiźmie związywać z solą i dlatego w miesiącach let nich i na wiosnę spożywamy więcej soli niż w zimie. Ludzie ciężko pracujący i sportowcy muszą przedewszystkiem spożywać dużo soli, aby ureguło wać w ten sposób wydalanie potu i utrzymać właściwy procent w organiźmie.

Jakkolwiek sól jest tak pożyteczna, w niektórych wypadkach jedynie lekarz może decydować. Sól jednak w zasadzie jest niezbędna organizmowi, a jeden litr krwi zawiera około 7 gramów. Jak widzimy z tego zdrowie na sze wymaga, z wyjątkiem rzadkich wypadków, by organizm nasz był nasycony we właściwej normie.

Łamacz lodów „Sadko" odkrył dalsze 3 wyspy.

Łamacz lodów „Sadko", który bada obecnie tak zwane „białe plamy", to znaczy niezbadane dotychczas miejsca w morzu polarnem, a niedawno odkrył nieznaną wyspę, odkrył w tych dniach trzy dalsze nieznane dotychczas wyspy.

Wiadomości, podane przez łamacz lodów, brzmią tak:

„O północy z 8 na 9 września przekroczyliśmy, jadąc w kierunku Ziemi Północnej, 91 południk. Straż okrętowa naraz ujrzała wąski pas ziemi. Głębokość wody zaczęła się zmniejszać z 150 metrów na trzydzieści. Ostrożnie zbliżaliśmy się do nieznanej ziemi. Wyspa! Kiedy mgła stała się rzadszą, zauważyliśmy za tą wyspą, wyspę drugą Spojrzeliśmy na mapę. Niema tam żadnych wysp między przylądkiem Litwinowa a przylądkiem Frunzego. Wyspy te odkryliśmy pierwsi.

Pewna grupa ludzi zaczęła się natychmiast przygotowywać do wyjścia na brzeg. O trzeciej rano opuściliśmy pokład okrętu. Ale naraz znów spuściła się gęsta mgła i wyspy znikły nam z przed oczu. Kierując się kompasem, dotarliśmy do ziemi i wystąpiliśmy. Stwierdziliśmy, że wyspy są niewielkie, kształtu podłużnego i bardzo niskie. Właśnie dlatego pewnie nie zauważył ich Uszakow przed czterema laty, kiedy badał zachodnią stronę Ziemi Północnej.

Długo szliśmy po nasypie pierwszej wyspy, pokrytej małemi kamieniami, piaskiem i gliną. Natrafiliśmy również na ślady niedźwiedzi, na belki, wyniesione na brzeg przez morze, kawały drzewa, deski, a na jednym kawałku belki zauważyliśmy napis: „032 lt". Na najwyższym punkcie wyspy założyliśmy znak, postawiwszy kilka sztuk drzewa i obłożywszy je kamieniami. Wyciosaliśmy napis: „Sadko — 1935. Uszakow z towarzyszami".

Wracając na okręt, wznieśliśmy się z pilotem Własowem w powietrze i skonstatowaliśmy, że między dwiema odkrytemi wyspami znajduje się jeszcze trzecia, zupełnie mała. Uszakow skonstatował przytem z zadowoleniem, że wykres brzegów tej części Ziemi Północnej z 1932 roku odpowiada zupełnie rzeczywistości.

OBRAZKI SĄDOWE.

Skradziony zegarek.

— Zegarek! — krzyknął p. Kazimierz Czubak, łapiąc się za kieszeń. — Zegarek mi ukradli!

Nadbiegł posterunkowy.

— Kiedy się to stało?

—Dopieroco! — odparł zgnębiony pan Czubak.

Posterunkowy począł rozglądać się bacznie i zauważył, że paru jegomościów wymyka się chyłkiem. Pogonił więc za jednym z nich i ujął go. Był to pan Motel Boberman.

— Więc nie przyznaje się pan do udziału w kradzieży? pytał sędzia grodzki na rozprawie.

— Dlaczegobym miałem się przyznać? — bronił się pan Motel. — Przecież niewinny jestem, jak dziewyca, proszę pana sędzia.

— Niewinny? Hm, hm. Jakoś niebardzo z tą niewinnością. Z rejestru wynika, że oskarżony był już karany za oszustwo.

— To ja byłem winny? Nie ja, tylko sędzia, proszę pana sędzia. On się omylił i przez niego musiałem siedzieć cały miesiąc na skarbowościowe utrzymanie.

— No, ale do rzeczy. Dlaczego pod czas tego zajścia uciekał pan przed policjantem?

Oskarżony spuścił skromnie oczy.

— Pan sędzia wie... prawo, sprawiedliwość.. ja nie lubię takie rzeczy. Poco mnie to potrzebne? No to jak ten po stronkowy zaczął się patrzeć, to wolałem być zdaleka.

— Naturalnie! — mruknął sędzia. — Na złodzieju czapka gore.

Pan Motel uśmiechnął się pobłażliwie.

— Niech pan nie wierzy w tego, pa nie sędziu. O wieleby się na każdego złodzieja zapaliła czapka, toby w Częstochowie był wielki pożar. Taki pożar, coby go na dwadzieścia kilometry było widać!

Sąd uniewinnił pana Bobermana ze względu na brak dowodów.

Z KRAJU.

Mordowali i ograbiali przemycanych uchodźców.

W Wsi Sapożyn w pow. równieńskim tuż nad granicą polsko - sowiecką Michał Danieluk wykopał w czasie jesiennej orki szkielet ludzki.

Po dochodzeniach wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Jest to szkielet nieznanego z nazwiska człowieka, który został zamordowany jeszcze w 1921 roku przez szajkę przemytników, na czele której stał Adam Matwiejczuk, mieszkaniec tej wsi. Szajka trudniła się przemycaniem ludzi z Rosji sowieckiej do Polski. Widocznie Matwiejczuk zamordował owego człowieka w celach rabunkowych, poczem uciekł do Argentyny, gdzie obecnie przebywa.

Tak więc po kilkunastu latach wychodzą na jaw zbrodnie szajek przemytniczych, które hulały tuż po wojnie bezkarnie. Korzystając z masowych ucieczek arystokracji i inteligencji, która szukała na terenie Polski azylu przed czerezwyczajką, liczne szajki przemytnicze robiły interesy. Uciekinierzy wieźli z sobą najcześciej złoto i brylanty, to jest rzeczy, które dało się najłatwiej ukryć. Przemytnicy zbyt byli łakomi na brylanty i mordowali swoich „klientów" po drodze bez pardonu. Obecnie od czasu do czasu ziemia oddaje skrytą głęboko tajemnicę Niełatwo dziś dojść nazwisk zamordowanych i morderców.

Niedawno temu również natrafiono na ślady zbrodni podobnej w Równem. W czasie przekopywania ziemi pod beton natrafiono na szkielet. Zachodzi i tutaj podejrzenie, że została zamordowana przez przemytników kobieta i pochowana w tem miejscu, gdyż niegdyś znajdowało się przy ulicy 14 Dywizji zajazd, gdzie chętnie przyjeżdżali przemytnicy. Ile takich tragedyj kryje w sobie ziemia pograniczna?

Sama zginęła, ratując koleżankę.

W Warszawie zdarzył się na Wiśle tragiczny wypadek. Na terenie plaży Sekcji Wychowania Fizycznego Oświaty Pozaszkolnej zaczęła tonąć jakaś uczennica.

Zauważyła to 20-letnia Sara Szajngrossówna, również uczenica, która umiejąc pływać, skoczyła w kostjumie kąpielowym, aby ratować tonącą. Po kilku minutach Szajngrossówna natrafiła na tonącą i przyciągnęła ją do brzegu.

Jednocześnie jednak dzielna dziewczyna sama zniknęła pod wodą, prawdo podobnie wskytek przemęczenia. Znajdujący się na plaży uczniowie zajęli się udzieleniem pomocy uratowanej, zapominając chwilowo o Szajngrossównie. Dopiero po kilku minutach wszczęto alarm. Zajęto się poszukiwaniem S., ale dopiero po upływie 40 tu minut wydobyto ją, lecz już bez odznak życia.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć, która nastąpiła prawdopodobnie wskutek ataku sercowego.

Potworna zbrodnia chłopca.

Zarąbał siekierą kochankę swego ojca.

Jak donosiliśmy, w małej miejscowości nadgranicznej Zduny pod Krotoszynem dokonano onegdaj ohydnej zbrodni na osobie 39-letniej Katarzyny Lorentzowej, żonie pracownika browarów w Krotoszynie.

Zamordowana w ostatnich czasach utrzymywała intymne stosunki z niejakim Klemtem, gospodarzem domu w którym zamieszkiwali Lorentzowie. W romansie przeszkadzał im syn Klemta 15-letni Paweł, który nienawidził Lorentzowej. Kilkakrotnie na tem tle dochodziło do awantur pomiędzy Lorentzową a Pawłem, który odgrażał się przyjaciółce swego ojca, że ją sprzątnie.

W umyśle młodego chłopca powstała myśl zgładzenia Lorentzowej. Zamiar swój wprowadził w czyn.

Przed udaniem się na spoczynek, zaproponował on nagle Lorentzowej, żeby udała się z nim do ogrodu, to wówczas może się z nią pogodzi i nie będzie przeszkadzał jej w romansach z ojcem. Lorentzowa, nie przeczuwając podstępu, zgodziła się chętnie na przechadzkę z Pawłem, przyczem usiłowała ona podobno zjednać go sobie zapomocą pieszczot i pacałunków. Od tej też pory ślad za nią zaginął zupełnie i nikt nie wiedział gdzie się podziała.

Zachowanie się młodego Klemta, który bezpośrednio po zniknięciu Lorentzowej zamierzał ulotnić się ze Zdun, nasunęło miejscowej policji silne podejrzenie.

Po przeszukaniu mieszkania Klemtów i ogrodu, natrafiono tam pod krzakiem na wystające zwłoki Lorentzowej, które były w bestjalski sposób zmasakrowane.

Aresztowano natychmiast młodego Klemta. Śledztwo wykazało, że on dokonał zbrodni. W czasie przechadzki rozbił Lorentzowej głowę siekierą.

Klemta osadzono w więzieniu.

Oszalały maszynista prowadził pociąg ze Stanisławowa.

Niezwykłą przygodę przeżyli pasażerowie pociągu podmiejskiego, który wyjechał z dworca ze Stanisławowa. Już zaraz po ruszeniu pociągu, palacz lokomotywy zwrócił uwagę na niezwykłe zachowanie się maszynisty. Puścił on z miejsca pociąg z największą szybkością, wydając dzikie okrzyki i gwizdy. Dojechawszy do pierwszej stacji, nietylko nie okazał on zamiaru zatrzymania pociągu, ale nawet nie zwolnił tempa.

Wśród pasażerów powstał popłoch nie do opisania. Palacz, rozumiejąc, że niezatrzymanie pociągu grozi nieuniknioną katastrofą, usunął szalonego maszynistę od korby i przytrzymując go jedną ręką, drugą zatrzymał pędzący pociąg.

Maszynistę Tadeusza Wencla, który uległ atakowi furji, odwieziono niezwłocznie do Stanisławowa, a stamtąd do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

ZE ŚWIATA.

Jak Włochy przyszły do posiadania kolonji afrykańskiej — Erytrei.

Kolonja włoska Erytrea to nabytek niemal ostatnich czasów Pojawienie się Włochów nad Morzem Czerwonem datuje się od chwili otwarcia Kanału Sueskiego. Wkrótce potem w roku 1869, kupiec włoski, nazwiskiem Sopeto zakupił dla włoskiego towarzystwa okrętowego „Florio Rubettino" u sułtana Roheita małą wysepkę na Morzu Czerwonem — Darmakę, z której stworzono przystań handlową dla towarów eksportowanych z Italji.

Rząd włoski przyjął oczywiście protektorat nad prywatnemi rzekomo poczynaniami przemysłowców i handlowców.

W 10 lat potem w marcu 1880 roku tenże Sopeto otrzymał prawo na objęcie w prywatne posiadanie towarzystwa handlowego całego archipelagu wysp oraz długiego pasa lądu afrykańskiego u wybrzeży Morza Czerwonego, a w lutym 1882 roku Europa dowiedziała się o kolonji włoskiej nad Morzem Czerwonem pod nazwą Erytrei.

Morderca córeczki polskiego wychodźcy skazany na karę śmierci.

Przed kilkoma miesiącami olbrzymie oburzenie wywołał w całej Belgji zwierzęcy mord, dokonany na 8 letniej córeczce emigrantów polskich Libickich, którzy w Charleroi posiadali sklep spożywczy

Mianowicie pewnego dnia rano sąsiedzi zauważyli kłęby dymu wychodzą-

ce z mieszkania Libickich. Po wyważeniu drzwi do mieszkania spostrzeżono leżącą na łóżku 8-letnią córeczkę Libickich, wijącą się z bólu. Łóżko było oblane naftą i stało całe w płomieniach. Wyniesiono nieszczęśliwą na ulicę, gdzie po kilku minutach zmarła wśród strasznych cierpień.

Policja natychmiast aresztowała niejakiego Wendrickxa, który mieszkał w tym samym domu, co i Libiccy. Dopiero od kilku miesięcy znajdował się on na wolności po odsiedzeniu 30 lat więzienia za popełnione kiedyś morderstwo.

Libiccy, zakupując w każdą środę towary na odległym o kilka kilometrów od ich domostwa targu, opuszczali mieszkanie o piątej rano, wracając tam dopiero w dwie godziny później. Zbrodniarz wiedząc o tem, wykorzystał nieobecność Libickich, by popełnić okropne morderstwo na ich maleńkiej córeczce. Oblał on naftą cały sklep i łóżko, na którem leżała żyjąca jeszcze córka Libickich, licząc, iż w ten sposób zniszczy ślady zbrodni.

Sąd skazał Wendrickxa na karę śmierci. Ta jednak w Belgji nie jest wykonywana i automatycznie zamienia się ją do dożywotnie więzienie.

Mieszkańcy Charleroi próbowali kilkakrotnie w czasie przewożenia Wendrickxa do sądu zlinczować go. Silne oddziały policji przeszkodziły jednak w wykonaniu tego zamiaru.

Niezwykły spór

o rachunek za iluminację wieży Eiffla.

Symbol Paryża, wieża Eiffla, której iluminacji od roku brakowało Paryżanom i znającym Paryż turystom, rozbłysła znowu jasnem, olśniewającem światłem. Nie łatwą było rzeczą znaleźć odpowiednich fachowców, którzy na wysokości około 300 m. potrafili zmontować tysiące lamp elektrycznych oraz około 100 km. drutów i kabli. Częściowo musiano korzystać z pomocy, udzielonej przez władze marynarki.

Kto zapłaci jednak rachunek za tę kosztowną iluminację? Na tem tle wywiązał się spór między Towarzystwem Wieży Effla a firmą Citroena, która zobowiązała się płacić reklamę świetlną aż do roku 1936. Obydwa konsorcja tłumaczą się, że nie mogą sobie stanowczo pozwolić na tak kosztowną reklamę.

Zakochany karzeł

Ponura tragedja w cyrku.

W Oaklahama w Ameryce rozegrał się w tych dniach ponury dramat, na wzór i podobieństwo dramatu filmowego.

Piękna woltyżerka.

Do Oaklahama przybył cyrk wędrowny. Atrakcją cyrku była piękna Lili.

Po kilku dniach Lili podbiła całe miasto, wszyscy szaleli na punkcie pięknej woltyżerki.

Garderoba Lili tonęła poprostu codziennie w kwiatach, goszczono ją w Oaklahama, jak księżniczkę z bajki, składano jej wizyty, obsypywano podarunkami.

Anonimowy wielbiciel.

Wśród kwiatów, która Lili codziennie otrzymywała były składane jej każdego wieczora anonimowo najpiękniejsze storczyki, najdroższe orchideje.

Lili nie wiedziała od kogo pochodzą te kwiaty i była wzruszona i oczarowana tym romantycznym, milczącym hołdem.

Któregoś dnia znalazła piękna woltyżerka obok wiązanki storczyków maleńkie safianowe pudełeczko. Leżała w niem piękna brylantowa bransoleta. I znowu ofiarodawca nie podał swego nazwiska. Lili była oczarowana, wzruszona i już teraz prawie pewna.

Romantyczny Włoch.

Pewna była, że te kwiaty i piękną bransoletkę przysyłał jej ów młody Włoch spędzający wszystkie wieczory w cyrku i pochłaniający ją wprost wzrokiem.

To napewno on, Lili wiedziała, że jest bogaty, widziała, jak bardzo jest przystojny, nie wahała się długo, kazała młodzieńca poprosić do spojej garderoby.

Młodzieniec rzeczywiście zadurzył się w ślicznej woltyżerce, wzruszony poszedł więc za kulisy i odrazu w jaknajbardziej romantycznych słowach wyznał jej swą płomienną miłość. Lili padła mu w objęcia, zdawało się, że romantyczna scena osiągnęła swój punkt kulminacyjny.

Strzał z za uchylonych drzwi.

Nagle ktoś cicho otworzył drzwi do garderoby. Z hukiem piorunu wpadł w ciszę pokoju strzał rewolwerowy.

Włoch osunął się martwy na podłogę, Lili zemdlała.

Natychmiast przeprowadzono śledztwo. Okazało się, że strzelał maleńki karzeł, jeden z członków zespołu cyrkowego do szaleństwa zakochany w Lili. To on właśnie posyłał woltyżerce kwiaty, on kupił jej cenną branzoletę, z oszczędności, gromadzonych grosz do grosza przez całe życie.

Strzelił oślepiony zazdrością i myślą o tem, że Lili przypaszcza, że to właśnie ów Włoch był jej cichym wielbicielem.

Nieszczęśliwy karzeł staje w tych dniach przed sądem. Grozi mu kara śmierci.

Królewski stangret angielski.

Niedawno zmarł w mieście Bristol najsłynniejszy w Anglji stangret — William Randall, który w ciągu swego długiego życia był na służbie u trzech monarchów angielskich: królowej Wiktorji, Edwarda VII i Jerzego V.

Stangret ten odznaczony był wielu orderami, tak, że gdy wyjeżdżał na koźle królewskiej karocy w dni uroczystości narodowych, cały jego mundur pokryty był odznakami i orderami.

Niezwykły ten sztangret miał jedną, również niezwykłą namiętność: złote rybki. Urządził sobie nawet całe akwarjum, w którem hodował wielką ilość tych rybek.

W ostatnich czasach pozostała mu już z dawnych lat tylko jedna rybka w akwarjum.

— Gdy ta umrze—powiedział kiedyś—i ja niedługo pożyję.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, przepowiednia ta się sprawdziła, w parę dni bowiem, po znalezieniu martwej złotej rybki w akwarjum Wiliiam Randall zakończył życie.

Anglja się degeneruje.

Problem rasy staje się aktualny i w Anglji. Słynny angielski uczony prof. Horder, lekarz domowy ks. Walji i premjera Baldwina, wygłosił odczyt na kongresie lekarskim w Melbourne, domagając się dobrowolnego wyjałowienia dla dobra rasy.

Ostatnie spisy ludności wykazały — twierdzi profesor — że angielski naród powoli, ale krok za krokiem degeneruje się.

Dopiero wojna i niebezpieczeństwo wojenne otworzyły oczy opinji publicznej na niebezpieczeństwo degeneracji i na potrzebę utrzymywania czystości rasy ze wszystkiemi jej walorami.

RADJO.

WARSZAWA 19 września.

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7 20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 17.55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Koncert dla Młodzieży Szkół Powszechnych. 13.00 Ulubione piosenki (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim 15.30 Koncert mandolinistów ze Lwowa. 16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.15 Muzyka ludowa. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert z Wilna. 17.50 Odczyt. 18.00 Recital fortepianowy ze Lwowa. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Ulubione piosenki (płyty). 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka salonowa 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia Polski. 21.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Sekretarka niewidomego", 21.40 Transmisja z Poznania. 21.05 Koncert w wyk. ork. symf. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik lotn. 23.10 Muzyka (płyty).

SIEWCA ZŁOTA.

Siedzieliśmy nad ranem w barze.

Szalała orkiestra murzyńska. Ziewaliśmy.

Kornel Esti szepnął mi do ucha.

— Dawaj prędko piątkę. Nie mam nic przy sobie.

Zapłacił rachunek i powiedział:

Dziwne jest to wyrażenie „kłopoty pieniężne". Możnaby przypuszczać, że przyczyną kłopotów są pieniądze. A właśnie jest wprost przeciwnie. Nie pieniądz jest źródłem kłopotów, lecz więśnie jego brak.

W drodze do domu filozofował jeszcze na ten sam temat:

— Niewątpliwie, kłopoty finansowe nie należą do przyjemności. I brak pieniędzy i nadmiar, Bo znam jedno i drugie.

— Ty?

— Tak. Miałem już raz strasznie dużo pieniędzy. Naprawdę—mówił zamyślony!

— Było to dawno.

— Za siedmiu górami, za siedmiu rzekami...

— Nie, tu w Budapeszcie. Odziedziczyłem spadek.

— Ty i spadek?

— Tak, Po dalekiej cioci-babci. Nazywała się Marja Teresa Anselm. Mieszkała w Wuerzburgu. Była żoną jakiegoś barona niemieckiego.

Pewnego dnia otrzymałem wiadomość urzędową, że babka ta zapisała mi cały majątek. Pojechałem do Niemiec. Prawdę mówiąc, zaledwie przypominałem sobie ową krewną. Mieszkała w swych doskonale zagospodarowanych dobrach, w pałacu barokowym. Była przeklęcie bogata i przeklęcie nudna. Po sadzawce pływały białe i czarne łabędzie Nic więcej nie pamiętałem. Chyba to jeszcze, że miała rozległe pola, domy w Berlinie i Dreźnie, a także ogromne konta bankowe w Szwajcarji. Od dziesięciu lat nie odpowiadałem jej na listy, nie przypuszczałem więc, jak olbrzymi miała majątek.

Przy obejmowaniu spadku dopiero przekonałem się, że było tego o wiele więcej, aniżeli przypuszczałem. Gdy spieniężyłem wszystko, otrzymałem z banku wuerzburskiego, po odciągnięciu już podatków i kosztów adwokackich, prawie dwa miljony marek niemieckich.

— Dwa miljony marek? Tylko bez głupich dowcipów.

— Dobrze. Mówmy o czemś poważniejszem. Jakie masz ciśnienie krwi?

— Daruj. Opowiadaj dalej.

— Więc dobrze. Zamieniłem te pieniądze na banknoty węgierskie, zapakowałem do walizki i wróciłem do domu. I żyłem tak samo, jak dotychczas.

— Dlaczego?

— Słuchaj: czy masz choćby jednego bogatego poetę na Węgrzech? Przecie to niemożliwe.

W Budapeszcie uważa się każdego bogacza za idjotę. Jeśli ma pieniądze, to go mu rozum, uczucie, wyobraźnia? To kara boska. Byronowi, który był lordem i miljonerem, nikt nie przyznałby u nas choćby odrobiny talentu. Genjusz przyznaje się jako odszkodowanie, jałmużnę, tym, którzy nie mają nic, głodomorom, zdechlakom, prześladowanym, żywym lub rzeczywistym trupom, Najbardziej zresztą ceni się tych ostatnich.

— Ale cóż począłeś z tą olbrzymią kupą pieniędzy?

— Wcale nie łamałem sobie nad tem głowy. Rozumie się, nie umieściłem tych pieniędzy w banku. W ten sposób zdradziłbym się odrazu. Schowałem je w szufladzie pomiędzy bielizną. Dziwne, jak niewiele miejsca zajmują trzy miljony koron, to jest trzy tysiące banknotów po tysiąc koron. Taka mała kupka. I tak samo nic nie mówiąca jak plik jakichkolwiek papierków. Każdego wieczoru oglądałem ten skarb. Dziwne nachodziły mnie przytem myśli. Załgałbym zapewniając, że się nie cieszyłem. Cenię pieniądze i to bardzo. Zapewniają spokój, uznanie, potęgę, niemal wszystko. Taka jednak ilość pieniędzy była dla mnie ciężarem raczej, aniżeli ułatwieniem. Zbyt rozsądny byłem już wówczas, ażeby zmienić tryb żybia, kupić kilka samochodów, przenieść się z trzypokojowego mieszkania do dziesięciopokojowego, i w ten sposób zwalić sobie na głowę nowe ciężary i kłopoty. Więc zacząłem rozważać to wszystko chłodno i konsekwentnie. Co jest moim celem, powołaniem, namiętnością? Pisać! Już wówczas zarabiałem około 5000 miesięcznie. Dodać więc do tego 1,000 co miesiąca wystarczy, by nazawsze zapewnić sobie niezależność. Jak długo mogę żyć? Moi rodzice i dziadkowie pomarli, nie osiągnąwszy pięćdziesiątki. Nie należymy do długowiecznych. Preliminowałem sobie sześćdziesiątkę. Dwanaście tysięcy renty rocznej przez 30 lat wyniesie zaledwie 360,000 koron. Miałem wrażenie, że co, ponadto, jest zbyteczne. I postanowiłem rozdać tę resztę.

— Komu, w jaki sposób?

— W tem właśnie była cała trudność. Braci ni sióstr nie mam. Jedynym mym krewnym jest bogaty fabrykant, którego widuję w śnie zawsze jako dziada w łachmanach. Czyż miałem mu dać pieniądze? Nie.

— A nie pomyślałeś o przyjaciołach?

— Nie miałem wówczas przyjaciół. Ciebie jeszcze nie znałem.

— Dziękuję.

— Nie miałem wogóle ani jednego znajomego, bliższego, czy dalszego, któryby byłby mi sympatyczniejszy od pierwszego lepszego człowieka, przypadkowo spotkanego na ulicy.

— Na twojem miejscu oddałbym majątek jakiejś instytucji dobroczynnej.

— Tak, zastanawiałem się nad tem. Myślałem zrazu o sierocińcach, o przytułkach dla starców, o zakładach dla niewidomych, o szpitalach. W tej chwili jednak wyobraziłem sobie opasłego panamistę, który za pieniądze sierot, starców, niewidomych, czy chorych kupuje brylanty dla żony swej lub kochanki. Porzuciłem ten plan. Tak, przyjacielu, nie urodziłem się po to, ażeby ratować ludzkość, która, gdy nie spadnie na nią klęska pożaru, powodzi, czy zarazy, sama sprowadza na się wojnę i inne katastrofy. Wycofałem się z tak zwanego społeczeństwa. Nie należę do niego.

— Cóż więc postanowiłeś?

— Powiedziałem sobie, że muszę podrzucić te pieniądze tak samo przypadkowo, ja je trzymałem. I bez wyboru, by przechodziły w ręce kogobądź.

— A więc dawałeś pieniądze każdemu, kogo tylko spotkałeś?

— Hoho, mój drogi. Nie było to proste. Gdybym postępował w ten sposób, zaraz dowiedzianoby się o mnie. Ludzie złaziliby się do mnie, dziękowaliby, pochlebiali, prasa chwaliłaby mnie jako „szlachetnego dobroczyńcę". Nie znoszę czegoś podobnego. Musiałem pozostać w ukryciu.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.